Nr. 259. We Lwowie Piątek dnia 12. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 fenig., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 38.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 11. listopada.

Z Pesztu dochodzi nas wiadomość, że w łonie Delegacji węgierskiej obudził się prąd opozycyjny, skierowany przeciwko wschodniej polityce hr. Kalnoky'ego i że na czele prądu tego stoi jako właściwy inicjator tej opozycji, hrabia Juljusz Andrassy, były kierownik polityki zagranicznej monarchji. Już ta ostatnia okoliczność czyni sprawę o tyle ważną, że warto jej bliżej się przypatrzeć. Hr. Andrassy należy do ludzi rozporządzających wielkiemi wpływami we własnym kraju, a nadto posiada niepospolite znaczenie nawet u sfer najwyższych. Przy tem jest to polityk na serjo, który nie ma zwyczaju bawić się w opozycję bez celu i racji, a jeżeli coś robi, to nie dla tego, by o nim mówiono, jak to się czasem gdzieindziej zdarza.

Jeżeli prąd taki rzeczywiście istnieje, to przedewszystkiem należy znać dokładnie jego powody. A tu w pierwszej linji nasuwa się pytanie, czy za przyczyny, dla których Węgrzy mogli być niezadowoleni z dzisiejszej polityki na Wschodzie, która jak wiadomo, w tej chwili obraca się około Bułgarji i jej stosunku do Rosji. Przecież przed kilku dopiero dniami mowa tronowa, wypowiedziana przez cesarza przy sposobności przyjęcia Delegacyj wspólnych, określiła dość jasno główne zasady polityki austrjackiej, a hr. Andrassy też same zapewne miał powody uznać te zasady za dobre i odpowiadające interesom monarchji, jak to uczyniła przeważna większość prasy węgierskiej. Czyżby nie miało mu wystarczać zapewnienie z wysokości tronu wypowiedziane, że Austrja nie myśli oddać na pastwę chciwego sąsiada własnych interesów? Czy może nie podobało mu się to, iż Austrja chce uniknąć wojny, a obronę swoich interesów zamierza przeprowadzić skutecznie w drodze pokojowej?

Spodziewamy się, że ani jedno, ani drugie nie było powodem opozycji węgierskiej. Ani hr. Andrassy, ani nikt inny w całej Austrji nie życzy sobie wojny, a cały świat polityczny podziela zdanie, że kardynalna zasada obecnej polityki austrjackiej na półwyspie bałkańskim — wypowiedziana zarówno przez p. Tiszę, jak i obecnie w mowie tronowej — zasada dążenia do niepodległości państw bałkańskich, jest jedynie słuszną i jedynie zgodną z interesami monarchji. Ale zapominać nie należy, że same zasady są niczem, jeżeli ich zastósowanie jest albo zamało energiczne, albo z innych powodów niedostateczne. Wówczas bowiem łatwo może się zdarzyć, że najpiękniejsze zasady do żadnego nie doprowadzą celu.

Otóż właśnie pod tym względem polityka hr. Kalnoky'ego niezbyt nie jest wolną od ciężkich zarzutów, ale zawiera sprzeczność, której prawie usunąć niepodobna, a która nasuwa bardzo poważne obawy co do powodzenia owej głównej zasady, t. j. co do utrzymania niezależności państw bałkańskich, przedewszystkiem zaś Bułgarji. Jeżeli bowiem prawdą jest, że austrjacka dyplomacja ani na chwilę nie przestała wątpić o załatwieniu kwestji bułgarskiej pod egidą Europy, w myśl interesów europejskich i własnych, to czemże się da wytłómaczyć nieograniczona wolność, z jaką Rosja dotychczas gospodaruje w Bułgarji? Czy Rząd rosyjski nie ma ostatecznych celów Austrji, czy też pod owem „załatwieniem w myśl interesów europejskich“ p. Kalnoky rozumie zupełnie co innego, niżby się to dało wyrozumieć z brzmienia mowy tronowej.

Przypuśćmy, że Rosja nie dąży do okupacji Bułgarji i że jej nikt o to nie posądza. Ale o to może ją każdy posądzić i tego się ona sama nie wypiera, że dąży do urządzenia stosunków bułgarskich według własnego uznania; do stłumienia ducha niezależności, do ustanowienia Rządu dla Rosji przychylnego, do opanowania armji i administracji centralnej, jak to było w początkach panowania księcia Aleksandra, a wreszcie do osadzenia na tronie bułgarskim własnej kreatury. Austrja przeciwko temu wszystkiemu dotychczas nie podniosła głosu. Czy może dla tego, że wątpi, aby się to Rosji mogło udać? A jeżeli się uda—co jest bardzo prawdopodobnem w obec wytrwałości ajentów rosyjskich i słabnącego oporu Bułgarów? Czy wówczas, jeżeli Bułgarja zachowa pozory niezależności, *de facto* jednak będzie gubernją rosyjską, hr. Kalnoky nie uzna także, że interesa austrjackie już mocno ucierpiały? Czy i wówczas będzie twierdził, że są to „sprawy wewnętrzne“ Bułgarji, do których ani Austrja ani Europa mieszać się nie może?

Otóż to jest właśnie sprzeczność w polityce hr. Kalnoky'ego, która nietylko w Peszcie, ale w całym świecie budzi obawy i wątpliwości co do powodzenia polityki austrjackiej, i która jest właśnie źródłem rzeczonej tej opozycji. I słusznie. Cóż bowiem Austrji po najpiękniejszych zasadach, jeżeli one w zastosowaniu tak fatalnie wyglądają? Zasadą Rosji nikt nie przekona, a choćby niewiadomo jak często wskazywać jej na „ostateczne załatwienie kwestji bułgarskiej przy współudziale mocarstw,“ ona do swoich interesów zawsze znajdzie drogę, a urządziwszy się raz w Bułgarji, pewnie się z niej nie da już wyprzeć. Trochę więcej energji potrzeba dyplomacji austrjackiej, a jeżeli hr. Andrassy ma na celu jej obudzenie, w takim razie życzymy mu szczerze powodzenia.

We wczorajszym numerze wypowiedzieliśmy nasze poglądy na sprawę zbliżenia się Anglji do Austro-Węgier. Że zbliżenie to istnieje, o tem prawie wątpić nie można, a jest ono tem ściślejsze, że wywołane zostało nie sztucznie, ale naturalnym torem spraw bałkańskich. Oba mocarstwa mają tak wiele wspólnych interesów na Wschodzie, których przeciw zachciankom Rosji bronić, muszą że potrzebę zbliżenia zarówno odczuwają. W sygnalizowanej wczoraj telegraficznie mowie Salisbury'ego, wypowiedzianej na bankiecie lorda-majora, znajdujemy również ustęp dotyczący stosunku Anglji do Austro-Węgier, który przypuszczenia nasze w zupełności potwierdza.

W ustępie tym wypowiedział mowca zdanie, że polityka Austrji decydującą będzie dla Anglji. Wypowiedział zaś to tak dobitnie, że myśl tych słów nie pozostaje ani na chwilę wątpliwą.

Mowca chciał przez to wyrazić, że gdyby Austrja zmuszoną została zbrojnie oprzeć się naruszeniu prawa narodów przez ewentualną okupację Bułgarji przez Rosję, uważając tę okupację za naruszenie swych interesów państwowych, wówczas nie pozostałaby bez poparcia ze strony Anglji.

Z powodu rezygnacji marszałka.

Grono obywateli we Lwowie podniosło myśl nadania obywatelstwa honorowego dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi. Tego aktu uznania ma dokonać Rada miasta Lwowa na najbliższem swem posiedzeniu. Równocześnie rozesłano do gmin miejskich list następującej treści:

„Rezygnacja Wgo dra Mikołaja Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego, spadła jak grom na wszystkich dobrze myślących Polaków, a najwięcej dotknęła ona stan mieszczański, zawdzięczający mu bardzo wiele. Żaden bowiem z jego poprzedników nie podniósł tej wzniosłej myśli, iż chcąc kraj nasz podnieść z upadku moralnego i materjalnego, trzeba przedewszystkiem podnieść krajowy przemysł, rękodzielnictwo i stan średni mieszczański.

Ta wieść o rezygnacji spowodowała zgromadzenie na dniu wczorajszym wybitniejszych członków Izby rękodzielniczej, którzy uchwalili wysłanie memorjału do Wgo marszałka krajowego dra Mikołaja Zyblikiewicza z prośbą, żeby, jeżeli to możebne, celem ukończenia rozpoczętego dzieła w podniesieniu godności i dobrobytu kraju, cofnął swą rezygnację.

Zebrani powzięli tę uchwałę w tem najgłębszem przekonaniu, iż takowa jest wyrazem uczuć wszystkich mieszczan i rękodzielników kraju naszego, a tem samem spodziewać się można, że wszystkie miasta i stowarzyszenia rękodzielnicze wyślą takie adresa jak najprędzej, dając tem samem wyraz czci dla zasług Wgo marszałka.“

Sprawy szkolne.

Komisja powołana przez Wydział krajowy do wypracowania planów reorganizacji szkół wydziałowych w kierunku przemysłowym i rolniczym odbyła wczoraj drugie posiedzenie pod przewodnictwem wicemarszałka p. Oktawa Pietruskiego.

Komisja uchwaliła przyjąć za podstawę niniejszych obrad elaborat przedłożony przez subkomitet, wybrany na poprzedniem posiedzeniu. Po wysłuchaniu opinji tego podkomitetu, wypowiedzianej przez referenta posła Teofila Merunowicza, komisja uchwaliła udać się do towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie z zaproszeniem do przedłożenia wniosków, które szkoły wydziałowe w Galicji przemienić wypadałoby na szkoły rolnicze, a zarazem o przedłożenie odpowiednich planów nauki. Komisja dla przemysłu domowego i rękodzielniczego przedłoży swe wnioski odnośnie do tych szkół wydziałowych, które uważa za wskazane w pierwszym rzędzie do przemienienia na szkoły z charakterem przemysłowym. Zarazem wypracuje komisja dla przemysłu domowego i rękodzielniczego odnośne plany nauk dla zreformować się mających szkół wydziałowych z charakterem przemysłowym.

Gdyby opinje towarzystw rolniczych i komisji przemysłowej wskazywały szkoły wydziałowe w pewnych miejscowościach za nadające się do przekształcenia tak w kierunku rolniczym jak też w kierunku przemysłowym, natenczas w tych miejscowościach utworzone zostaną z jednej szkoły wydziałowej dwie szkoły: a mianowicie jedna z charakterem rolniczym, a druga z charakterem przemysłowym.

* * *

Na onegdajszem pierwszem tegorocznem posiedzeniu centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej w Wiedniu, załatwiono odnośne sprawy, tyczące się Galicji, wskutek czego i referent galicyjskiego Wydziału krajowego, p. Wereszczyński, w posiedzeniu tem wziął udział. Na posiedzeniu tem omawiano życzenia, jakie galicyjski Wydział krajowy wyraził w memorjale, a zwłaszcza życzenie względem udzielenia subwencji szkole krajowej w Kołomyi i względem założenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Członkowie komisji centralnej, hr. Dzieduszycki, dr. Weigel, ks. Jerzy Czartoryski i członek Wydziału krajowego Wereszczyński wyrazili kilkakrotnie podziękowanie i uznanie za życzliwe stanowisko, jakie Ministerstwo oświecenia najmuje w tej sprawie.

Z kraj. biura statystycznego.

Krajowe biuro statystyczne, a to oddział statystyki przemysłu i handlu krajowego, pozostający pod kierunkiem dr. Tadeusza Rutowskiego przedłoży w b. r. Sejmowi następujące drukiem ogłoszone prace:

1. Przemysł młynarski w Galicji.
2. Przemysł drzewny w Galicji.
3. Przemysł piwowarski w Galicji.
4. Ludność Galicji według zawodów i sposobu zarobkowania, zwłaszcza ludność zajmująca się przemysłem i handlem.
5. Sumarjusz przemysłowców w Galicji według rodzajów przemysłu i powiatów.
6. Wykaz przedsiębiorstw fabrycznych i rękodzielniczych w całym kraju, powiatami według stanu z 1. stycznia 1884, uzupełniony według stanu z końcem marca 1886 roku.
7. Materjały statystyczne do sprawy jarmarków i targów. Część pierwsza.
8. Ceny płodów rolniczych na jarmarkach i targach Galicji w r. 1885.

Biuro statystyki przemysłu i handlu prowadzi nadto dalej zbieranie dat statystycznych o przemyśle krajowym i ogłosi niebawem drukiem pracę obejmującą grupy przemysłowe:

a) Przemysł wyrobów z kamienia, gliny z głównem uwzględnieniem kamieniołomów, kopalń glinki ogniotrwałej, cegielnictwa, kaflarstwa, garncarstwa, wyrobu fajansu, huty szkła, wypalania wapna, gipsu, wyrób cementu i sztucznych kamieni.

b) Przemysł garbarski i papiernictwa. Prace te są na ukończeniu.

Ażeby uzyskać podstawę do statystyki przemysłu metalowego, ukończoną została statystyka górnictwa i hutnictwa za lata 1875 do 1885.

Zaś co do nafty i wosku ziemnego, daty dotąd zebrane okazały się niedostateczne do szerszego opracowania, gdyż z powodu obawy przed fiskalizmem producenci niechętnie udzielają dat właściwych. Zachodzi więc potrzeba przedsięwzięcia pewnych uzupełnień.

Również znacznie postąpiła praca około zebrania materjału do monograficznego opracowania przemysłu miasta Lwowa i miasta Białej.

Stale prowadzi biuro statystykę cen płodów rolniczych i za rok 1885 przedłoży Sejmowi wykaz cen. Nowa i wielka statystyczna praca podjętą została przez biuro statystyczne przemysłu i handlu t. j.: „statystyka przemysłu domowego i rękodzielniczego w całym kraju“.

Dla zebrania dat zostały rozesłane do wszystkich zwierzchności gminnych, obszarów dworskich, księży proboszczów i nauczycieli szkół ludowych, kwestjonarjusze szczegółowe. Dotąd rozesłano blisko 24.800 kwestjonarzy (prócz 3.400 kwestjonarzy specjalnych i ogólnych do przemysłowców zawodowych.) Do 1. b. m. nadeszło 7.182 odpowiedzi. Jest więc nadzieja, że w ten sposób zdoła biuro statystyczne uzyskać potrzebne daty o stanie przemysłu domowego. Bardzo ważna i rozległa ta praca — o ile można wnosić z dotychczasowego materjału — pozwoli na wyczerpujące przedstawienie przemysłu domowego w całym kraju.

Ażeby zaś ważniejsze ogniska przemysłu domowego zostały zbadane wszechstronnie, upoważnił Wydział krajowy dra Rutowskiego do zwidzenia ważniejszych siedzib tego przemysłu.

W końcu zaznaczyć musimy, że również znacznie postąpiła praca statystyczna o ruchu towarowym na kolejach galicyjskich, zawierająca długoletnie zestawienia przewozu i wywozu ważniejszych płodów krajowych oraz przywozu płodów przemysłu obcego.

W obec tego, że przy wszystkich badaniach statystycznych, dla uzyskania szerszej podstawy zachodzi potrzeba zbierania obfitszego materjału dat statystycznych o stosunkach materjalnych kraju, zebrało biuro statystyczne bardzo obfity materjał, który posłuży do ogłoszenia „Statystyki Galicji“ która już w krótkim czasie w druku się pojawi.

Preliminarz budżetu węgierskiego.

Kiedy w czerwcu t. r. wypowiedzieliśmy nasze obawy co do wydatków na cele wspólne i możliwej ich kwoty, pospieszyły dzienniki oficjalne z zaprzeczeniem równie stanowczem jak ironicznem. To co od czerwca do dziś dnia zaszło, przekonało nas, że informacje nasze nie były mylne, a daty, wyjęte z przedłożenia budżetowego są dostatecznym dowodem, że nasze przepowiednie spełniły się w zupełności. Budżet wspólny wzrósł o znaczną kwotę. Zbrojny pokój i wydatki Ministerstwa spraw zewnętrznych sprawiają, że cyfra wydatków przeszłorocznych jest znacznie wyższą niż w roku ubiegłym.

A jej pokrycie?

Stan finansów austrjackich jest aż nazbyt dobrze znany. Mimo różowych przemów p. ministra Skarbu, mimo zmian na lepsze (?), jakie dzienniki konserwatywne i rządowe od roku 1880 widzą — każde exposé daje temat do ostrej i usprawiedliwionej krytyki. Jeżeli tu jednak możliwym jest jakikolwiek optymizm, to cóż da się powiedzieć o wywodzie finansowym hr. Szaparego, który daje rozpaczliwy niemal obraz stosunków ekonomicznych Węgier. Oto, jak przedstawia się preliminarz węgierskiego budżetu:

Wydatki Skarbu węgierskiego preliminowano na 350,400.021. Suma ta przenosi łączną sumę wydatków na rok 1886 o 6,713.481 złr. Preliminowane na rok 1887 pokrycie osiąga sumę 328,356.095 złr., jest przeto mniejszem od tegorocznego o 1,276.687. Ogólny deficyt wynosi 22,043.926 złr., to jest 7,990.168 złr. więcej niż 1886 r. Wydatki zwyczajne uczynią 325,945.411, zwyczajne dochody 321,743.950 złr. deficyt administracyjny wynosi przeto 4,201.541 złr.

Operacja kredytowa Skarbu węgierskiego dosięgnie na rok przyszły 36,600.000 złr., na co prócz ogólnego deficytu 22 miljonów, składa się jeszcze kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów wystawy, kredyt dodatkowy na kwatery dla wojska, oraz suma potrzebna na umorzenie długu państwowego.

Kredyt 36 miljonów to suma nader poważna, mogąca istotnie poważne o przyszłość Skarbu węgierskiego wzbudzić obawy. A na przyszłość nie ma żadnych widoków stanowczego polepszenia. Minister hr. Szapary oświadczył też wyraźnie, że wzrost deficytu o przeszło 7 miljonów, jest smutnym i groźnym objawem, który Izbę nakłonić powinien do sumiennego zbadania, czy i o ile możnaby wydatki Skarbu ograniczyć a podnieść dochody.

Wypadki na Wschodzie.

W *Kraju* czytamy: Zaznaczyliśmy już uprzednio rewelację lwowskiego *Now. Prołomu* co do tego, jakoby jednę z głównych sprężyn oporu bułgarskiego względem Rosji stanowili Polacy. Świeżo korespondent *Now. Wremieni* wspomniał również o Polakach, lecz o Polakach zostających w służbie austrjackiej. Nie wiemy, czy tych właśnie panów miał na widoku gorliwy organ lwowski? Korespondent dziennika petersburskiego, opisując dzień wyborów w Sofji, podaje kilka charakterystycznych szczegółów. „Gdy włościanie po bezowocnej próbie powstrzymania wyborów ukryli się w konsulacie rosyjskim, p. Niekiudow kazał im dać *kasskewały* (sera owczego), chleba i wódki. Gościnność ta bardzo im się podobała. „Jesteśmy w gościnie u casarza — mówili — i nikt nie odważy się zrobić nam co złego“. Tymczasem przed konsulatem przejeżdżały patrole, major Panow z adjutantami i żandarmi. Zebrali się konsulowie państw, korespondenci dzienników zagranicznych i przyglądali się widowisku. „W tłumie kręcili się różni Koziebrodzcy, Sparzyńscy (zacny korespondent, jak widać, nie zna nawet nazwisk, i pisze Sparzyńscy, zamiast Starzyńscy) i temu podobni członkowie konsulatów, przeważnie austrjackiego, zachowując się bez skrupułów jako otwarci wrogowie Rosji“. Już to wogóle agentom państw zagranicznych (zdaniem korespondenta) wiele daloby się zarzucić. W dniu owym, okna np. konsulatu angielskiego były jako loże, w których oprócz Lasselsa zasiadał też konsul niemiecki Tilman i sekretarz agencji włoskiej. Panowie ci ponakładali binokle, śmieli się, a konsul angielski zawezwał nawet — *proh pudor!* — fotografa, aby tenże zdjął widok z różnych scen, odbywających się przed konsulatem rosyjskim. Szczęśliwy wyjątek z pomiędzy ajentów zagranicznych stanowią: zawsze grzeczny i uprzejmy względem Rosjan konsul francuski p. Flèche, „a po części i austrjacki, p. Burian, lecz niestety, ruchomy personal jego konsulatu, składający się po większej części z Polaków jest do tego stopnia rozpuszczonym w znaczenia politycznem, że nasza agencja mimowoli zwróciła na to uwagę“.

* * *

Nemzet konstatuje z ubolewaniem, że część prasy pragnie teraz utrzymania pokoju za każdą cenę. Austrja, jako państwo przemysłowe ma więcej interesów na Bałkanie aniżeli Węgry, pod względem zaś politycznym są interesa Austrji i Węgier zupełnie identyczne.

* * *

---

4)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Dokończenie.)

Z czerwoną fajeczką w kieszeni, a czerwieńszym raczkiem na buzi, odeszła Anielcia ze sklepu, odprowadzona wzrokiem Ludwika, który usługę swą uważał za najzwyczajniejszy akt grzeczności, i o spotkaniu więcej nie myślał. Na drugi dzień jednak jakiś szatanek podszepnął mu myśl złożenia gospodarzowi oficjalnej wizyty i życzeń. Pomyślał i wykonał.

Stary poborca, któremu Ludwik podobał się jako młodzieniec stateczny, domator i cichy lokator, przyjął go bardzo uprzejmie. Sidliczkowa nie mniej zadowolona była wizytą pana sędziego, zwłaszcza, że młodzieniec we fraku i białych rękawiczkach dodawał blasku towarzystwu znajomych i kolegów solenizanta. Anielcia trzymała się na uboczu, ale była tak roztargnioną, że zamiast wódeczki podała na stół ocet.

Znajomość zawiązana przypadkiem nie pozostała bez następstw. Ludwik zapraszany odwiedzał gospodarzy częściej, ze starym rozprawiał o polityce, pannie znosił książki, mamie przepisywał odwieczne nuty na gitarę, bo starowina grywała jeszcze wieczorami na tym instrumencie kochanków, przypominając sobie pewnie słowicze kwilenia z dzisiejszym „*Vaterle*“. Dlatego też Sidliczkowie zaszczycali Ludwika najzupełniejszem zaufaniem, pozwalali na przechadzki z córką po ogrodzie, a nawet raz odbyli wielką podróż — do teatru. Ludwik towarzyszył pannie, bawił ją rozmową, a karmił cukierkami.

W teatrze był i Karol, który z lornetką przy oczach kokietował różne znane i nieznane piękności.

Zaledwie też Ludwik wrócił z teatru do domu, spadł za nim i wesoły koleżka, zaintrygowany, jak mówił, słoneczkiem, które przyświecało w czasie przedstawienia jego przyjacielowi.

— Aa, Lulu, widziałem, podziwiałem, winszuję. Rezygnujesz już z roli Diogenesa? — trzepotał, ściskając rękę kolegi.

— Dlaczego? że byłem w teatrze?

— W towarzystwie ładnego buziaczka! Nie szpetna, wcale nie, tylko trochę na „igiełkę“ wygląda; no, ale pal kaci, nikt szkoły miłości nie rozpoczyna od księżniczek.

— Mogę cię zapewnić, że byłem z bardzo przyzwoitą panienką, i z jej rodzicami.

— Ależ widziałem. Papa jak bocian patrzący z rozdziawionym dzióbem za chrząszczami, mamusia jak kaczka w kapeluszu, a córunia jak pisklę, co pierwszy raz przejrzało.

— Zróbże i ze mnie jakiego skrzydlaka.

— Chyba początkującego jastrzębia polującego na pisklę. Lecz koniec końców, któż to był taki?

— Córka mego gospodarza.

— A teraz jestem już w domu. Biednyś, Lulu, biedny, poprowadzą cię do ołtarza jak ofiarnego baranka, nawet nie zasmakujesz kawalerskiej swobody. Wiesz co, być studentem, potem narzeczonym, a potem mężem, nie, na tobym się nie zgodził, choćby mi dawali taki garnek dukatów, jak głowa twej przyszłej teściowy razem z kapeluszem.

— Daleko sięgające plany, szkoda o nich i mówić.

- Urzeczywistnią się pierwej, aniżelibyś zechciał. Zapraszam się na drużbę.

— Pierwej ja tobie usłużę.

— Ho, ho, jeszcze mi głowa nie łysieje, ani katar żołądkowy nie zagraża. Teraz postaraj się o porządną herbatkę, bom nie poszedł na kolacyjkę do radcy, byle tobie powinszować himenowego szczęścia. Przekąskę przyniosłem, bo wiem, że u zakochanych pustki w spiżarni.

— Ludwik zakręcił się szybko koło herbaty. Wkrótce samowar buchnął kłędem pary, a Karol dowcipkował, obracając tak językiem, jakby go chciał dzisiaj zupełnie zedrzeć. Zmiany w mieszkaniu Żytnickiego nastręczały mu tematu do gawędy.

Mieszkanie to bowiem inaczej dzisiaj wyglądało, aniżeli wtedy, gdy Karol pierwszy raz je widział. Porządne chociaż już używane mebelki zastąpiły miejsce dawnych gratów, w oknie zwieszały się festony śnieżnej firanki, ściany zdobiły drzeworyty wyobrażające sielankowe sceny romansowych pastuszków i lusterko. Na stoliku wonial bukiet świeżych kwiatów w różowym flakoniku. Wszystkie te porządki zaprowadzili Sidliczkowie, mówiąc, że nie mogą pozwolić, aby ich dobry znajomy mieszkał jak straganiarz. Czy inne pobudki, aniżeli sama grzeczność, kierowały czynami gospodarzów, powiedziećby nam mogła chyba szlafmyca ex-poborcy.

Ludwik niechętnie przyjmował te oznaki troskliwości gospodarskiej, gdyż nie chciał zaciągać długu wdzięczności—ale nie mógł dobrych ludzi obrażać odrzuceniem ich usług, świadczonych bez ostentacji.

Po herbacie gawęda dwóch młodych przeciągła się do późnej nocy. Karol odchodząc raz jeszcze przestrzegał przyjaciela, aby jak doświadczona myszka dobrze pierwej obwąchał łapkę, zanim po słoninkę sięgnie.

— Klapka trzask... i pan Ludwik już w niewoli — mówił Karol, będąc już przy drzwiach.

— Nie jestem łakomy — po słoninkę nie sięgam, więc i łapki się nie boję.

— Łakomstwo jest wspólnym grzechem wszystkich ludzi — a szczególniej żyjących herbatką ck. praktykantów.

Ludwik po odejściu przyjaciela długo rozbierał w myśli dzisiejszą rozmowę, i postanowił bądź co bądź, chociaż w interesowność Sidliczków nie wierzył, mieć się na baczności.

Pomimo atoli postanowienia bywał u gospodarstwa jak dawniej, gawędził z Anielcią i dysputował ze starym. Spędzanie wieczorów u expoborcy stało się dla Ludwika nałogiem, bez zaspokojenia którego ni nauczka wieczorna nie szła do głowy, ni sen nie kleił powiek. A nałóg każdy to jak nabrzmienie po ukąszeniu przez komara. Trzej i drap — to cała ręka spuchnie i świąd coraz większy.

Tak upływały dnie i miesiące.

Jednego wieczora Ludwik weselszym był niż zwykle, sypał żartami jak z rękawa, opowiadał zasłyszane anegdotki a nawet pani mamie grającej zaśpiewał piosenkę.

— Pan Ludwik dzisiaj w różowiutkim humorze — zauważył stary.

— Pewnie swemu radcy wypłatał jakiego psikusa, jak wtedy co to pięć razy wołał go do sesji. Radca się ciskał, bo pisma jeszcze nie były gotowe — a tymczasem w sali narad nawet przewodniczącego nie było — odezwała się Aniela.

— Ważniejszy powód do uciechy; dostałem dziś dekret na auskultanta.

— Bezpłatnego — Titel ohne Mittel — rzekł stary.

— Lepiej mieć choćby jedno, jak żadnego. Dzisiaj zresztą urodziłem się powtórnie, bo przez cały czas praktyki nie istniałem niby na świecie — przynajmniej w znaczeniu urzędowem.

— Może się pan przecie poprawi — wtrąciła Aniela, z którą Ludwik lubił się przekomarzać.

— Spróbuję, ale przy pomocy pani.

— Ho, ho, jak już kogo dziewczyna poprawi—to pewnie djabeł z niego ma kotlety—odpowiedział ojciec.

— Ej vaterle! — pogroziła żona.

— Co w myśli, to i na języku.—Chcesz pan dorobić się nieba, to uciekaj od panienek — bo to ogień, poparzysz się i potem bieda na całe życie.

— Jeżeli tak, to całuję rączki i życzę dobrej nocy. Strzeżonego Pan Bóg strzeże — rzekł Ludwik z uśmiechem i zabierał się do odejścia. — Dobrej nocy, panno Anielo!

— Wartoby panu nie odpowiedzieć.

— Miałabyś pani moją noc bezsenną na sumieniu.

— Ale uratowałbyś swą duszę, od...

— Ej, do śmierci daleko, to i czas na poprawę, a sen za pasem — odrzekł Ludwik wychodząc.

Przyszedłszy do swego pokoiku, zasiadł do stołu i pisał list do ojca. Donosił o awansie, a wreszcie po raz pierwszy napomknął o Anielci. „Gdybym był cokolwiek starszy i pobierał płacę choćby auskultanta, możebym pomyślał o utworzeniu sobie rodzinnego kółka, w którem zdaje mi się, gospodarowałaby pani Aniela Żytnicka“. Tak kończył Ludwik list do ojca.

* * *

W kilka lat później wieczorem alejami ogrodu miejskiego szedł pan Ludwik. Prowadził pod rękę poważnie wyglądającą damę, która rysami twarzy, o ile przy zmroku rozpoznać było można, przypominała Anielcię. Przed nimi popędzał obręcz czteroletni chłopczyk.

Karol ożenił się również jeszcze przed wyłysieniem. Jako auskultanta przeniesiono go bowiem do powiatowego miasteczka, wtedy to poznał nudy kawalerskiego życia — i z motylka przeistoczył się w jastrzębia. Dzisiaj utrzymuje, że lepszy we własnym domu barani kotlet, niż w obcym bażanty, ale powtarza, że dla ck. praktykanta sądowego zręczne nogi i zręczniejszy jeszcze język są nieocenionym skarbem.

— Komu dają złotego i parę centów miesięcznej płacy, ten niechaj zarabia jak może, byleby go żydkowie nie zjedli pierwej — zanimby musiał jechać na kurację do Szczawnicy i Krynicy — tak powtarza pan Karol

Now. Wremje oświadcza, że Rosja nie da się żadnemi mowami delegacyjnemi odstraszyć od swych uprawnionych żądań. Rosja oświadcza wyraźnie i kategorycznie, że ona sama a nikt inny nie jest uprawnionym do protektoratu nad Bułgarją. Krzyki wojenne na Węgrzech dotyczą nie tyle Rosji, ile własnych żądań węgierskich, mają one bowiem na celu utworzenie osobnej armji węgierskiej.

* * *

Przybyły z Petersburga porucznik Bakow i wypuszczony na wolność kapitan Below usiłowali d. 7. b. m. podburzyć załogę w Sliwnie. W przypuszczeniu, że im się zamiar powiedzie, zburzyli linję telegraficzną z Sliwna do Jamboli. Rząd bułgarski kazał ich uwięzić.

* * *

Rosja odmawia uznania serbsko-bułgarskiego porozumienia. Nie uczyniła wprawdzie żadnego urzędowego kroku w tej mierze, ale poseł Persiani oświadczył się w tym duchu do członków Rządu serbskiego, tudzież do stronników Rosji. W Belgradzie obawiają się zatem, że przyszły Rząd bułgarski, który będzie bez wątpienia przyjaźnie dla Rosji usposobiony, nie uzna może również zawartego z obecnym Rządem bułgarskim porozumienia. Podług wiadomości z Belgradu, wspomniane porozumienie miało sprawić w Wiedniu zupełne zadowolenie.

* * *

Odeskij Wiestnik donosi, że jenerał-gubernator Odessy, jenerał Roop, otrzymał mieć osobiście od cara instrukcje w sprawie ewentualnej okupacji Bułgarji. Podług instrukcyj tych ma być okupacja ta dokonaną przez wojska, skoncentrowane w gubernji odeskiej, pod dowództwem jenerała Roopa.

* * *

Onegdaj ogłoszono rozkaz uwalniający ze służby puszczonych na wolną stopę głównych spiskowców, a mianowicie majorów Grujewa i Stojanowa tudzież kapitanów Benderewa, Slaharskiego, Karawełowa, Krdjewa i Zafirowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. listopada.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski był onegdaj przez prezydenta ministrów hr. Taaffego przyjmowany. — Hr. Alfred Potocki bawi jeszcze w majątku swoim Antoniny na Wołyniu. *Czas* donosi, że stan jego zdrowia nie jest dobry. Hr. Alfred zamierzał przybyć na czas posiedzeń sejmowych do Lwowa, a zaraz po ich ukończeniu udać się na południe, obecnie jednak zdaje się, iż zaniechać będzie musiał pierwotnego projektu i jeszcze przed rozpoczęciem Sejmu uda się do Cannes. — Jenerał broni, baron Kuhn, został mianowany kanclerzem zakonu Marji Teresy, w miejsce zmarłego hrabiego Bensta.

Nekrologia. W Baden zmarł przedwczoraj jener.-porucznik hr. Schneider, przeżywszy 79 lat.

Kalendarz. Piątek (12.): Marcina P. — Nowostawa. Wschód słońca o godz. 7. min. 10, zachód o godz. 4. min. 18.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, bażanty, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stan zdrowia p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza nie budzi już dzisiaj żadnych obaw. Wczoraj popołudniu nastąpiło znaczne polepszenie, gorączka ustąpiła zupełnie, noc przepędził chory spokojnie, a pokrzepiony dłuższym snem ma się dziś zupełnie dobrze. Czcigodny pacjent przez trzy dni będzie musiał pozostać jeszcze w łóżku, a najdalej za 10 dni będzie mógł wyjechać ze Lwowa.

Lekarze bowiem stanowczo domagają się, aby p. marszałek udał się na całą zimę do południowych Włoch.

Zewsząd nadchodzą telegramy z zapytaniami o stanie zdrowia dra Zyblikiewicza, co wymownie świadczy o ogólnej sympatji, jaka osobę p. marszałka otacza.

Namiestnik p. Zaleski dowiadywał się telegraficznie z Wiednia o stanie zdrowia p. marszałka.

Dziś o godzinie 1. po południu wydany został ostatni urzędowy biuletyn o stanie zdrowia.

Dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału krajowego będzie postawiony wniosek udzielenia panu marszałkowi obywatelstwa honorowego m. Lwowa i wystosowania doń adresu z prośbą, aby cofnął swoją rezygnację i pozostał nadal na stanowisku, dotąd tak chlubnie piastowanem. Grono przemysłowców tutejszych miało nawet udać się dziś w tej sprawie z deputacją do pana marszałka, ale dr. Hossard odmówił przyjęcia ze względu na zdrowie pacjenta.

O godz. wpół do 2. otrzymaliśmy następujący urzędowy biuletyn, podpisany przez dr. Hossarda: P. marszałek wyszedł już z groźnego niebezpieczeństwa i znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencji.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Jakub Klanner 1 zlr., c. k. Straż skarbowa w Kutach 1 zlr. — razem z poprzedniemi 293 zlr. 75 ct.

Rektorat Szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia opróżnionej w tutejszej Szkole politechnicznej zwyczajnej katedry geometrji wykreślnej.

Z tą katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1800 zlr. wa. i dodatek aktywalny według rangi VI. klasy, tudzież pięć dodatków kwinkwennalnych po 200 zlr. wa.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do Ministerstwa wyznań i oświaty i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jako też w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu Szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Grecko-katolicki konsystorz lwowski wydał pod d. 31. zm. kurendę do duchowieństwa, polecając zarządzanie uroczystych misyj przeciw pijaństwu. Za przykład stawia konsystorz dekanat stryjski, który tego lata kilka takich misyj odprawił.

Prezentę na kapelanję w Czyżykowie otrzymał ks. Piotr Radykiewicz.

Sprawy drogowe. Wydział krajowy przyzwolił udzielić Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu tytułem bezprocentowej pożyczki zwrotnej, spłacalnej w 5 latach, kwotę 2000 zlr. na dalszą budowę drogi powiatowej Machów-Majdan. Pożyczka ta wypłacona zostanie, skoro Wydział powiatowy złoży stosowny skrypt dłużny i przedłoży uchwałę Rady powiatowej, zezwalającą na zaciągnienie tej pożyczki.

Pogłoska. Słychać, że ks. Waldemar duński, który wybrany został księciem Bułgarji, przejeżdżać będzie temi dniami przez Lwów do Sofji i że zamówiono już dla niego osobny pociąg na kolei Karola Ludwika.

Defraudacje w lwowskiej Dyrekcji poczt. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy coraz to częściej zdarzają się defraudacje w tutejszej Dyrekcji poczt. Przypominają sobie zapewne dokładnie czytelnicy nasi aresztowanie oficjała pocztowego, p. Sylwestra Schmidbauera, który sprzeniewierzonych około 5000 zlr. przegrał na loterji liczbowej. Owoż w sprawie tej został przedwczoraj wieczorem aresztowany także kontrolor Amand Lardemer. W obec toczącego się śledztwa karnego bliższych szczegółów podać nie możemy.

Na tem jednak nie koniec. W ostatnich czasach wykryto także znaczne malwersacje dokonane przez pocztmistrzynię w Zamarstynowie panią K., która przez długi przeciąg czasu umiała bardzo zręcznie manipulować z przekazami pieniężnemi. Nadawała ona niby pieniądze na poczcie w Zamarstynowie do jakiejś osoby we Lwowie, a niedobory w kasie pokrywała z bieżących wpływów. Dopiero dokładne szkontro kasy wykryło, że w kasie znajduje się niedobór a przeprowadzone dochodzenie wpadło na ślad oszukańczej manipulacji. O ile nam wiadomo niedobór był bardzo znaczny, został jednak w części pokryty i wynosi obecnie około 500 zlr.

W obec tak częstych nieprawidłowości nie od rzeczy będzie, choćby kilka słów powiedzieć o urządzeniu naszych poczt. Przedewszystkiem podnieść musimy, że filję pocztową w Zamarstynowie powinien prowadzić urzędnik, gdyż od poczmistrzyni, mającej 150 zlr. rocznej pensji i 40 zlr. na koszta kancelaryjne, a która złożyć musi 200 zlr. kaucji, trudno wymagać, aby obok obowiązków pocztowych nie miała innego zajęcia. Przyzna bowiem każdy, że utrzymać siebie i rodzinę ze 150 zlr. jest istnem niepodobieństwem. Poczmistrzyni obowiązaną jest nadto utrzymywać posłańca, który przynosi listy i pakunki z dworca kolejowego na Podzamczu.

Jeżeli więc Dyrekcja poczt z powodu oszczędności nie chce urząd pocztowy w Zamarstynowie udzielić urzędnikowi, w takim razie najlepiej by było filję tę zupełnie znieść, a natomiast utrzymywać specjalnego listonosza dla Zamarstynowa.

Niedawno kreowano mnóstwo małych poczt, urządzonych na wzór zamarstynowskiej, to też z góry można przewidzieć, że nie będą one należycie funkcjonować. Dyrekcja poczt zanim coś podobnego wprowadziła w życie, powinna była dobrze się zastanowić, czy wyjdą one na korzyść publiczności. Jeżeli bowiem dotychczasowe skargi mają trwać dalej, w takim razie lepiej by było nie tworzyć proletarjatu, złożonego z poczmistrzów, pobierających rocznej pensji 150 zlr.!

Szlachectwo. Dyrektor kancelaryjny Izby panów, radca dworu Jauner, został wyniesiony do stanu szlacheckiego z przydomkiem Schoffenegg.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała pannę Bronisławę Kaczorównę rzeczywistą nauczycielką młodszą w Niemirowie; Agnieszkę Rebsamównę rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie i Zofję Helenę Terlecką rzeczywistą nauczycielką w Barze.

O pociągu lokalnym do Krakowa podaliśmy we wczorajszym numerze wiadomość, jakoby tenże nie wyszedł dnia 9. b. m. ze Lwowa z powodu przesuwania mostu na Wiarze, obecnie dowiadujemy się, że wymiana tego mostu odbyła się wprawdzie na dniu wskazanym, mimo tego jednak ruch pociągu lokalnego nie został bynajmniej wstrzymany i tylko podróżni, przybywszy do miejsca, gdzie most przesuwano, wysiąść musieli z wagonów, aby się przenieść do pociągu oczekującego ich po drugiej stronie mostu. Pociąg rzeczony wyszedł ze Lwowa o zwykłej godzinie i przybył też do Krakowa bez żadnego opóźnienia. Przesuwanie mostu odbyło się w obecności radcy rządowego p. Sladkowskiego i komisarza rządowego z jen. inspekcji dróg żelaznych p. Schödlbauera.

Wiadomość o zasuspendowaniu prof. Sawickiego w gimn. ruskiem, jest według *Kurjera Lwowskiego* nieprawdziwą. Toczą się tylko dochodzenia ze strony kraj. Rady szkolnej.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy ogłasza: „Z dniem każdym wzrasta liczba ubogich akademików, którzy pomimo chęci, tudzież konieczności zarabiania na życie nie mogą znaleść stosownego zajęcia z powodu braku szerszych znajomości.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, przekonawszy się, że pożyczki i jednorazowe datki, udzielane kolegom, nawet na zaspokojenie najważniejszych potrzeb życia nie wystarczają, zwraca się do Szanownej Publiczności z prośbą, aby, wiedząc o jakiem stosownem zajęciu, opróżnionej posadzie lub lekcji tak w stolicy jak i na prowincji, łaskawie o tem zawiadomiła Wydział Towarzystwa, który ze swej strony starać się będzie polecać na poszczególne posady najgodniejszych i najodpowiedniejszych, a zarazem najbardziej potrzebujących z grona zgłaszających się członków Towarzystwa.

Tylko tym sposobem możemy podać prawdziwą „bratnią pomoc" biednym kolegom naszym, którzy w opłakanym znajdują się stanie, muszą walczyć z niedostatkiem, a nawet i nędzą.

Na wzór lwowskiego Magistratu. Założony przez komisję sanitarną przy ulicy „Na Błoniach" szpital choleryczny, o którym onegdaj obszernie donosiliśmy, przypomina nam wójta wsi Szczepłot, Kardasza. Gdy w r. 1884 groziło niebezpieczeństwo wybuchu cholery, poleciło Starostwo odnośnej gminie zaprowadzenie we wsi porządku. Rozporządzenie to wykonać miał sam wójt, człowiek nadzwyczaj ograniczony, ale udający bardzo mądrego i rozumnego. Mądrość zaś jego polegała na tem, że wychodził na swoje pole, a przechadzając się zadumany skrobał się w głowę, udając że o czemś myśli. Owoż zabrał się do zrobienia porządku w ten sposób, iż na samym wstępie do wsi wybudował olbrzymich rozmiarów szopę. Gdy w jakiś czas później przyjechał komisarz Starostwa, celem przekonania się, czy rozporządzenie było wykonane, a widząc że brud i niechlujstwo dalej panuje we wsi, zapytał wójta, co tenże zarządził. Uradowany Kardasz zaprowadził pana komisarza przed ową szopę, a prosząc go, aby ją dokładnie oglądnął, wreszcie zakonkludował: „Oto jest trupiarnia wcale obszerna i wygodna."

Miły narzeczony. Chaja Ang, mieszkająca przy ulicy Panieńskiej l. 4, kochała się od dłuższego czasu w handlarzu wapna, Abrahamie Szkolnickim. Jednak — jak to zwykle bywa — gorąca miłość zaczęła nagle stygnąć, a Szkolnicki na zakończenie romansu postanowił swą narzeczoną wyzyskać. Z powodu, że dobrowolnie panna Chaja nie chciała wydać uzbieranych pieniędzy, Szkolnicki dostał się do kufra i zabrał 400 zlr. gotówką i 2 lichtarze, poczem ulotnił się ze Lwowa. Przez ośm dni czekała Chaja cierpliwie powrotu swego „miłego", w końcu jednak, nie mogąc się go doczekać, zaglądnęła do kufra. Zobaczywszy tam takie spustoszenie, udała się do Dyrekcji policji z prośbą o pomoc i aresztowanie narzeczonego, który jest zbiegiem rosyjskim.

Do Rady powiatowej cieszanowskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin wiejskich wybrany został p. Ignacy Zbożil, przełożony obszaru dworskiego z Łukawicy.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 4. nad ranem wybuchł pożar w Czerkasach, powiatu lwowskiego, w chacie rolnika Kościa Bobełaka, żonatego, ojca trojga małych dzieci. Gdy Bobełak wyratował się już z rodziną z objętej płomieniami chaty, chciał on jeszcze wynieść swój kufer, przyczem doznał tak ciężkiego poparzenia, iż musiano go odwieźć do tut. głównego szpitala, gdzie pozostaje bez nadziei życia.

Pojmanie oszusta. Stanisław Skrzyński vel Skrzynia, ścigany już od roku 1884 listami gończemi Sądu krajowego karn. w Krakowie, nałogowy oszust, przytrzymany został obecnie w Monachjum za świeżo popełnione oszustwo w Pressburgu.

Kradzież. Z otwartego pomieszkania przy ul. Halickiej l. 9 skradziono p. Władysławowi Chmielowskiemu, kanceliście Sądu krajowego, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 160 zlr. Zawiadomiona o tem policja padła już na trop sprawcy.

Kraków 10. listopada. (*Odczyt posła Bobrzyńskiego. — Lustracja majątku miasta Podgórza*). Poseł prof. dr. M. Bobrzyński ogłosił wykład publiczny z dziedziny prawa politycznego: na temat „o zabezpieczeniu robotników". — Wykład ten będzie bardzo zajmującym także ze względu na projekt ustawy, wniesiony do Rady państwa, i ściągnie niezawodnie bardzo wielu słuchaczy.

Do Podgórza przybyła w dniu 7. listopada br. komisja lustracyjna, złożona z trzech urzędników Wydziału krajowego, która zajmuje się szkontrem kasy gminnej i rewiduje wszystkie pozycje majątku miasta Podgórza. Dotychczas tj. do wczoraj wieczora komisja znalazła wszystko we wzorowym porządku.

Nowy-Sącz 8. listopada. Ks. Franciszek Fox obchodził dziś uroczystość swojej 30-letniej działalności, jako katecheta tutejszego gimnazjum. Grono nauczycieli gimnazjum i szkół wydziałowych, składało jubilatowi życzenia, przybyła też deputacja z każdej klasy młodzieży szkolnej składała wyrazy swoich uczuć wdzięczności, za które jubilat dziękując, ofiarował na bursę 100 zlr., za który to dar jeden z uczniów 8mej klasy szczere złożył dzięki, prosząc jubilata na protektora tego zakładu.

Juszczyn koło Makowa. Dnia 8. bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek szkolny w Juszczynie.

Nisko. (*Akcja ratunkowa Ulanowa*) Nie minęło jeszcze trzy miesiące od czasu klęski ogniowej, która Ulanów nawidziła, a mimo tak krótkiego czasu doprowadziła pełna poświęceń praca komitetu ratunkowego dla miasta Ulanowa w Nisku — do rezultatów nadspodziewanie szczęśliwych.

Suma dotychczasowych, staraniem komitetu powiatowego uzbieranych składek — wynosi po dziś dzień przeszło 14.000 zł. Z tej sumy rozdał komitet powiatowy między pogorzelców 4200 zł., wypłacił pogorzelcom za wywłaszczone do regulacji miasta potrzebne grunta przeszło 1200 zł., w tych dniach, wskutek uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 28. października b. r., rozdzielił dalszych 4100 zł., przeznaczył komitetowi lokalnemu na doraźne wsparcia 1200 zł., wybudował dwie studnie dla publicznego użytku, których miasto wcale nie posiadało, pokrył koszta robót około regulacji ulic wskazanych, przyczynił się do wystawienia cegielni gminnej, zatrzymując jeszcze w zapasie na dalsze nieprzewidziane wydatki około 1800 zł. Same cyfry świadczą wymownie o skutecznej dobroczynnej dla Ulanowa działalności komitetu powiatowego, który wśród trudnych warunków podjął się pracy, albowiem po znacznych klęskach ogniowych Stryja i Liska, które ofiarność prywatną w kraju niemal wyczerpały,

Mamy nadzieję, że szereg składek dla Ulanowa jeszcze nie wyczerpany, za pośrednictwem bowiem posła do Rady państwa hr. Hompescha poruszyliśmy szlachetnych obywateli państwa austrjackiego, po za obrębem kraju mieszkających, do współudziału w ratunku Ulanowa, a poseł do Sejmu krajowego Stanisław Jędrzejowicz przyrzekł, skoro tylko Sejm krajowy zostanie zwołanym, szczere poparcie dla Ulanowa tak w Sejmie, jakoteż pomiędzy członkami Sejmu.

Oprócz tego poczynił komitet powiatowy wszelkie starania, by uzyskać bezprocentową pożyczkę od Rządu 50.000 zł., zajął się ułożeniem i uzasadnieniem petycji, tak do Rady państwa jakoteż do ministrów, nasz poseł hr. Hompesch postarał się o natychmiastowe przydzielenie tej petycji do rozwagi wydziału budżetowego, a równocześnie wręczył duplikat petycji prezydentowi Ministerstwa hr. Taaffemu, a już dziś życzliwe nam dzienniki podnoszą, „że w obec wielkiej klęski, jaka mieszkańców Ulanowa dotknęła, i spowodowanej strasznym ogniem nędzy, można mieć nadzieję, że tak Izba jakoteż Rząd zajmą się wkrótce sprawą równie naglącą jak słuszną".

Podejmując akcję ratunkową, postanowił komitet powiatowy, jako główne swoje zadanie, przyprowadzić odbudowanie miasta w ten sposób, ażeby przynajmniej, według wszelkiego prawdopodobieństwa, usuniętą została obawa podobnej w przeszłości ogólnej klęski ogniowej, jaką miasto w sierpniu rb. nawidzone zostało.

Skupienie domów drewnianych na stosunkowo małej przestrzeni, bezpośrednia styczność jednego dachu z drugim, po miasteczkach naszych zwykle praktykowana, stanowią główną przyczynę ogólnego zniszczenia w razie pożaru, gdyż ogień bez przeszkody przenosi się z dachu na dach, a dla braku przystępu staje się ratunek niemożebny.

B zwzględne zastosowanie przepisów przepibudowniczo - policyjnych w miasteczku tak biednem jak Ulanów, jest rzeczą niemożebną, o wykluczeniu materjałów drewnianych, o dachach ogniotrwałych marzyć nie można, przeto licząc się ze stosunkami, starał się komitet ratunkowy zapobiedz złemu przez otworzenie nowych, rozszerzenie i uregulowanie istniejących ulic i założenie wśród miasta plantacyj, by tym sposobem przynajmniej pośrednio przy pomocy studni publicznych zapobiedz przyszłej katastrofie; w tym celu zajął się komitet powiatowy ułożeniem planu przyszłej regulacji miasta, który, uzyskawszy aprobatę Wydziału powiatowego, zupełnie nową fizjognomję spalonej dzielnicy nadaje. W ramach tego projektu technicznego dokonywane odbudowanie miasta przedstawia nowe domy, które po ogniu powstały izolowane, wśród ogródków, w należytej od siebie odległości, ułatwiona tym sposobem możebność ratunku w razie wybuchu ognia w domu sąsiada.

W celu wybudowania tych nowych ulic i rozszerzenia dawnych wywłaszczono przeszło dwieście parcel budowlanych, wszystko w drodze dobrowolnej ugody, bez współudziału rządowego; mieszkańcy Ulanowa z ufnością uznania godną odstępowali pod ulice place budowlane, na których od kilkuset lat rodzinne domy mieszkalne istniały, oświadczając z góry, że co do wynagrodzenia godzą się na orzeczenie członków komitetu powiatowego, pp. Kostheima, hr. Hompescha i hr. Mniszcha.

Temu bezwzględnemu zaufaniu, którem ludność naszego powiatu przy każdej ważnej sposobności tych mężów dobrych chęci olszczególnia, przypisać należy, że stosunkowo w tak krótkim czasie dzieło regulacji miasta szybko się rozwinęło, że do tego czasu pięć uregulowanych stanęło ulic i kilkanaście nowych domów, a spalona dzielnica po dokonaniu odbudowania stanie się prawdziwą ozdobą miasta.

Stryj 8. listopada. P. Izydor Bernfeld, nauczyciel religji mojżeszowej szkół tutejszych, otwiera w mieście naszem bezpłatny kurs wieczorny dla dojrzalszej młodzieży wyznania mojżeszowego. Kurs ten obejmować będzie naukę języka polskiego, niemieckiego i rachunków. Postanowienie to p. Bernfelda zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie. Z naszej strony życzymy mu, aby szlachetne usiłowania jego jak najpiękniejszym uwieńczone zostały skutkiem.

Czerniowce 8. listopada. (*Zakład Pp. Felicjanek*). Nie wesołą wiadomość przychodzi mi dziś wam donieść. Oto arcypożyteczny Zakład tutejszy Pp. Felicjanek, o którego dobroczynnej działalności niestety tylko mała garstka tutejszych Polaków chce wiedzieć, a jedynym hojnym dobroczyńcą jego okazał się najprzewielebn. nasz wygnaniec, ks. arcyb. Feliński, darowując mu swoją willę, owoż Zakład ten jest w dalszej swej działalności i egzystencji zachwiany. Pomoc stosunkowo drobna i czasowa, tylko ze strony rodaków naszych na Bukowinie, nie może żadną miarą wystarczyć, aby utrzymać tak pożyteczną a jedyną w Czerniowcach polską instytucję. To też odwołujemy się do braci naszej w Galicji, aby bacząc na opłakane stosunki społeczne, które obecnie na Bukowinie bądź zniemczyć, bądź zrumunizować pragną inne narodowości, ratowano zawczasu chylący się do upadku Zakład pp. Felicjanek, jako ważne schronisko polskiej mowy, polskich obyczajów i polskiej wiary. Miejmy nadzieję błogą, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy i patrjotyczne społeczeństwo polskie w Galicji wyciągnie ku tym kresom naszej ojczyzny pomocną rękę swoją!

Wiedeń 9. listopada. Zabójca Schlossberga, Gerhard Kreitter siedzi obecnie w tz. „celi morderczej" i ma jako towarzyszów dwa indywidua pozostające również pod zarzutem morderstwa. Śledztwo przeciw niemu prowadzi radca Müller.

Zemuń 10. listopada. Między żołnierzami 31. batalionu strzelców a policją przyszło do namiętnej utarczki w dniu 9. bm. z okazji aresztowania pewnego kaprala. Kilka osób zostało ranionych. Śledztwo jest już w toku.

Główną wygranę 120.000 zł. przy pierwszem ciągnieniu węgierskich losów tz. „Basilika" wziął notarjusz peszteński dr. Bela Gassner, ten sam właśnie, który, stosownie do przepisów, jako komisarz rządowy, kręcił korbę, poruszającą koło w „urnie szczęścia". Załatwiając tę czynność, nie myślał on zapewne, że nietrudna zresztą ta robota opłaci mu się tak sowicie.

Cholera w Budapeszcie jest, według zapewnień *Pest. Ll.*, na zupełnem wygaśnięciu. W ciągu przedostatnich 24 godzin nie wydarzył się znów ani jeden jej wypadek. W szpitalu barakowym zmarł w tym czasie jeden choleryczny.

Polacy na obczyźnie. Profesorem historji w Barcelońskiej szkole handlowej został Józef Stąpień, wychowaniec szkół kaliskich. Rodak nasz mieszkał 20 lat w Akadji, gdzie opracował dzieje rodów miejscowych.

Bal polski w Wiedniu, jak lat poprzednich, tak i w przyszłym karnawale, odbędzie się pod protektoratem arc. Karola Ludwika w d. 14. lutego 1887 w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

Nieznany szczegół z życia poległego pod Fejerygehaza poety węgierskiego Petöfi'ego, wyczytujemy w jednym z ostatnich numerów *Pesti Napló*: Słynny pieśniarz Madjarów był jak wiadomo, aktorem prowincjonalnym i mimo niepowodzeń, jakie go statecznie prześladowały na „deskach świat wyobrażających," kilkakrotnie powracał na scenę. W jednej z tych wycieczek artystycznych znalazł się Petöfi w Kiskörös, zapadłej mieścinie południowych Węgier, wraz z trupą aktorów, nie odznaczających się wcale wybitniejszemi zdolnościami. To też mimo szumnych afiszów, zapowiadających uroczyste przedstawienia w „rzęsiście oświetlonej sali" popularnych sztuk Kisfaludego, Vörösmartego i innych, przerażające pustki panowały w teatrze. Nadaremnie rozesłano mnóstwo biletów gratysowych; publiczność niepłacąca przychodziła wprawdzie do teatru, biła szalone brawa, lecz biletów kupować nie chciała, skutkiem czego groziła artystom śmierć głodowa w niedalekiej przyszłości. Z tej matni postanowił Petöfi ocalić siebie i swych towarzyszy za pomocą podstępu, który przyznać należy, udał mu się znakomicie. Sążniste afisze zapowiedziały mieszkańcom sławetnego grodu Kisköröś pożegnalne, nieodwołalnie ostatnie przedstawienie wspaniałej sztuki Vörösmartego „Król Salomon," z nową a świetną wystawą. U dołu afisza widniał napis tłustemi czcionkami, oznajmujący, iż w ostatnim akcie dramatu wystąpi jeden z uproszonych amatorów miejscowych..... Dzięki temu ustępowi afisza w chwili rozpoczęcia przedstawienia szopa, w której mieściła się świątynia wędrownej Melpomeny, zaledwo zdołała pomieścić ciekawą ciżbę, wyczekującą z niecierpliwością końca przedstawienia.

Naprożno król Salomon, grany przez bohatera trupy robił najstraszliwsze miny, ryczał jak lew, wył jak wilk, i przewracał okropnie oczyma. Naprożno bohaterka (cierpiąca ciągle na katar) najczulsze tyrady z nosowo-smętnym wygłaszała akcentem. Zniecierpliwiona publiczność głośno domagała się wystąpienia zapowiedzianego amatora, a tymczasem dyrektor trupy w miarę jak sztuka miała się ku końcowi, cichaczem wyprawiał jedne za drugiemi, wozy z personalem i rupieciami teatralnemi. Nadeszła wreszcie chwila stanowcza, zasłona uniosła się w górę i na ogołoconej z kulis i dekoracyj scenie, ukazał się Petöfi, jadący na ośle. Gdzie amator? wrzeszczeli zacietrzewieni potomkowie Arpada. Oto jest, zawołał Petöfi, wskazując na swego wierzchowca i szybko dawszy drapaka ze sceny, podążył za swymi towarzyszami.

Niepodobna opisać tego zajścia, co nastąpiło po tym fakcie w audytorjum. Połamano ławy i żłoby, służące za siedzenia, najbardziej zacietrzewieni nosili się nawet z myślą podpalenia fatalnej szopy na cztery rogi. I Bóg wie, coby się było stało, gdyby nie światła Rada gm., która bezzwłocznie zebrawszy się na posiedzeniu uspokoiła wzburzone umysły wydaniem uchwały następującej treści: „Odtąd, na wypadek (tak brzmiało jej postanowienie), gdyby jakakolwiek trupa komedjantów zamierzała dawać w mieście choćby tylko jedno przedstawienie, kierownik jej, chcąc uzyskać potrzebne zezwolenie, winien był na ośle objechać trzykrotnie rynek." Działo się to w lecie 1843 roku, a dotychczas mieszkańcy Kisköröś nie oglądali jeszcze żadnej trupy dramatycznej w swych murach.

„Chory człowiek". Autorstwo tego frazesu, znanego i używanego ogólnie od 1szej kampanji wschodniej, a odnoszącego się do Turcji, przypisują jak wiadomo — carowi Mikołajowi. Natomiast Jerzy Büchman przenosi powstanie tej satyry politycznej aż do wieku XVII., cytując piosnkę niejakiego Alberta Poysel'a z Baumburga, z datą 1683, a rozpoczynającą się od słów: „*Der Türk ist krank*". Mniej więcej o tym samym czasie pisał poseł angielski w Stambule sir Tomasz Roe, że państwo Osmanów podobne jest do chorego ciała starego człowieka. Również i Montesquieu nazywa Turcję w swoich *Lettres Persanes* (1721) „chorem ciałem". O ile dotyczy zastósowania tego frazesu przez cara Mikołaja, to w tej mierze powołuje się Büchmann na „księgę błękitną", przedłożoną w r. 1854 angielskiemu Parlamentowi. W niej zawarte są pomiędzy innemi sprawozdania o rozmowach ambasadora angielskiego sir Jerzego Hamiltona Seymoura z carem Mikołajem, który przy pewnej sposobności w r. 1853 zauważył, że „Porta jest pacjentem, cierpiącym na zanik starczy, leży już w agonji i każdej chwili może skonać pod rękami doktorów". Uwaga ta nie była jednak improwizacją cara, lecz ulubionym jego frazesem, używanym przezeń od lat co najmniej dwudziestu. Okazuje się to zupełnie z anegdoty, zamieszczonej w wydanym właśnie II. tomie pamiętników saskiego dyplomaty, hr. Karola Vitzthuma von Eckstaedt. Z pewnej rozmowy pomiędzy księciem Metternichem a jednym z dyplomatów Wielkiej Brytanji, a dotyczącej cara Mikołaja, przytacza hr. Vitzthum następującą enuncjację charakterystyczną austrjackiego dyplomaty: „Upewniam Pana, — mówił ks. Metternich — że nie jesteś pierwszym, przed którym on wspominał o „chorym człowieku". Mój Boże, ta *idée fixe* prześladuje go już od wielu lat! Sądzę, że zadaniem Pańskiem było, wcale nie dopuścić go do słowa, lub przynajmniej zaraz zmusić do zamilczenia... Chcesz Pan może wiedzieć, jak ja uczyniłem, gdy raz pewnego zagadnął mię o „chorym człowieku"? Było to w Münchengrätz (podczas zjazdu monarchów w r. 1833) przy objedzie. Siedziałem naprzeciw cesarzów. Wtem, przechylając się przez stół, zapytał mię car: „*Prince Metternich, que pensez vous du Turc? C'est un homme malade, n'est ce pas?*" Udałem, że nie słyszę tego pytania i uczyniłem to powtórnie, gdy je ponowił. Atoli, po trzeciem pytaniu, musiałem już cośkolwiek odpowiedzieć i uczyniłem to bezpośrednio, pytając w zamian: „*Est-ce au médecin ou à l'héritier, que Votre Majesté adresse cette question?*" Car został mi odpowiedź na to dłużnym, i od tej chwili nigdy nie mówił ze mną o „chorym człowieku".

Seminarjum polskie w Ameryce. *Przegląd Katolicki* donosi, że księża: Dąbrowski, Wincenty Bronikowski i Hipolit Baran odpłynęli z Amsterdamu do Ameryki. Ks. Dąbrowski, inicjator Seminarjum polskiego w Detroit, dla którego wzniósł gmach dwupiętrowy, pozyskał w Galicji księdza Bronikowskiego i księdza Barana na profesorów owego Seminarjum, do którego już zapisało się 8 alumnów. Ks. Bronikowski był dotychczas kapelanem przy klasztorze Urszulanek w Krakowie; jest on synem zasłużonego profesora z Ostrowa w W. Ks. Poznańskiem, znanego tłumacza dzieł klasycznych, przed kilku laty zmarłego śp. Wojciecha Bronikowskiego. Ks. Baran dotychczas był wikarjuszem w Lanckoronie, a należał niegdyś do najzdolniejszych uczniów na wydziale teologicznym w Krakowie.

Straszne szczegóły o rzezi chrześcijan, dopełnionej na rozkaz króla Mwanga, otrzymało londyńskie Towarzystwo misjonarskie pocztą z Zanzibaru. Prześladowanie wybuchło w lipcu, gdy jeden z paziów króla, chrześcijanin, nie chciał popełnić na rozkaz monarchy wstrętnego przestępstwa. Zaczęto brać na tortury innych chrześcijan, okaleczać ich, przebijać oszczepami, a 32 spalono razem żywcem. Prześladowania te nie osłabiły jednak w narodzie chęci przyjmowania chrześcijaństwa i już w kilka tygodni później ochrzczono kilkunastu poddanych okrutnego króla, na własne ich żądanie. Towarzystwo misjonarskie otrzymało już z Ugandy dziennik zamordowanego biskupa Hanningtona, prowadzony aż do dnia jego śmierci; Towarzystwo zamierza wkrótce dziennik ten ogłosić drukiem.

Skarga aktorki na publiczność. Teatr marsylski w ostatnich czasach dwa razy był widownią nie małych nieporządków. W czasie przedstawienia „Roberta Djabła", publiczność uznała tenora Bergera nie zadawalającym i zaczęła sykać. W teatrze powstał taki krzyk i hałas, iż wszyscy aktorzy na scenie wzburzeni do głębi, grać i śpiewać przestali. Awantura nie uciszyła się, dopóki około piętnastu osób nie zaaresztowano. Nie dosyć na tem, po wyjściu z teatru publiczność czekała na artystów i przyjmowała ich wymysłami, szczególniej zaś śpiewaczkę Morin. Ta ostatnia na drugi dzień poszła na skargę do Sądu i prosiła policji, ażeby ją ochroniła od mogących ją spotkać nieprzyjemności. Ostrożność, jak się pokazało, wkrótce nie była zbyteczną, gdyż na następnem przedstawieniu opery, publiczność zachowała się jak najgorzej i nie tylko krzykami i świstaniem wyrażała swoje niezadowolenie, ale nadto zaczęła bić panią Morin, zanim ta wsiadła do karety. Co atoli najciekawsze, iż pani Morin za nieprzyjemności, które ją spotkały, niezależnie od skargi na publiczność, pociąga do Sądu i Dyrekcję teatru w Marsylji.

Klejnoty cesarzowej japońskiej. Jeden z jubilerów rzymskich pracuje obecnie nad wspaniałym garniturem brylantowym dla cesarzowej japońskiej przeznaczonym, a składającym się z djademu, naszyjnika i dwóch bransoletek. Kamienie same przedstawiają książęcy majątek. Djadem zawiera 6000 brylantów różnej wielkości, ułożonych na złotem filigranowem tle w rozmaite fan-

tastyczne figury, są tu kwiaty i arabeski, motywa arabskie, fantazyjne postacie i t. p. Ponad tem umieszczonych jest 10 soliterów niezwykłej wielkości i czystości, z których środkowy waży 21 karat. i oceniony jest na 38.000 lir. Na naszyjnik złożyło się 140 brylantów w kilku rzędach. Bransolety są z bardzo ciężkiego złota, niezwykłej wielkości i artystycznie godłami i widokami rzymskiemi inkrustowane.

Z Afryki, z okolic dolnego Zambesu przychodzi wiadomość, że tamtejsi krajowcy zamordowali w okropny sposób byłego kupca wiedeńskiego, Winkelmanna, a następnie wykroili mu serce z piersi, ugotowali i spożyli.

Korespondencja Redakcji. Jednej z czytelniczek. Żałujemy, że autor o którym pani pisze nie ma zaszczytu znać pani osobiście. Jesteśmy pewni, że dobre rady poskutkowałyby niezawodnie. Tymczasem życzymy dobrej zabawy. Partyturę wzmiankowanej operetki można dostać w każdej większej księgarni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Nie chcąc się narażać na zarzut złośliwości w ocenianiu artystycznej działalności p. Żelazowskiego, nie możemy podzielić się z naszymi czytelnikami wrażeniem, jakie odnieśliśmy z wczorajszego przedstawienia krotochwili „Wicek i Wacek“. Z tego też powodu nie mamy wcale zamiaru twierdzenia, jakoby rolą Wacka zamierzał p. Żelazowski zrehabilitować się w oczach poważnej opinji publiczności po nieudałej, piątkowej kreacji Szekspirowskiego Ryszarda, nie podobna nam nawet przypuścić podobnej intencji w artyście tej miary co p. Żelazowski, zwłaszcza, że obsada roli Wacka w sztuce p. Przybylskiego na scenach warszawskiej i krakowskiej przekonać go musiała z pewnością o słuszności naszego twierdzenia, które wyraziliśmy swego czasu przy pierwszych zaraz przedstawieniach „Wicka i Wacka“. Zdaje się jednak, iż bez obrazy artysty i szyderstwa wolno nam będzie zauważyć, że jeśli Ryszard w grze p. Żelazowskiego w piątek przypominał nieco dobrodusznego Wacka, to na odwrót wczorajszy Wacek był pewnego rodzaju miniaturową kopią ponurego Ryszarda.

Podobne reminiscencje są zresztą nie do uniknienia w wypadku, gdy artysta o tak wybitnie jednostronnej tendencji talentu, co p. Żelazowski, grywa tak różnorodne role.

Całość przedstawienia wypadła o wiele słabiej niż poprzednio, widocznie grano bez próby. W trzeciorzędnej, z kilkunastu słów zaledwie złożonej rólce Marysi *debiutowała* pna Laura Firlej, który to fakt afisze teatralne uznały za stosowne obwieścić tłustemi czcionkami *urbi et orbi*. Reklamy tego rodzaju obniżają w naszem mniemaniu stanowisko sceny stołecznej i ubliżają godności artystów.

Sądzimy zatem, że Dyrekcja teatru zapobiegnie na przyszłość podobnym eksperymentom, podkopującym jej powagę w oczach całej publiczności.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Gasparone.“

Jutro w piątek: „Paryżanin,“ komedja Gondinota.

Wystawa sztuk pięknych w Budapeszcie została otwartą onegdaj (9. bm.) wieczór w obecności cesarza. Na powitanie monarchy przemówił min. Trefort, dziękując temuż za zaszczyt, iż obecnością swoją raczył uświetnić tę 25-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa. W krótkiej odpowiedzi dał cesarz wyraz zadowoleniu swojemu na widok pięknego rozwoju sztuki węgierskiej i ogłosił wystawę jako otwartą, poczem ruszył w towarzystwie dyr. Teleki na oględziny wystawionych przedmiotów sztuki.

P. Marcelina Kochańska w Pradze. „Wieczór dzisiejszy — pisze *Politik* z datą 9. bm. — będzie się liczył do na wspanialszych, jakie nasz Teatr narodowy dotychczas przeżył. Marcelina Sembrich-Kochańska, która wystąpi dziś w „Łucji“, śpiewała wczoraj na próbie orkiestrowej i oczywiście przedstawiła się jako znakomita artystka, która w śpiewie koloraturowym oprócz Adeliny Patti, nie ma rywalki na całym świecie. Atoli u p. Sembrich to jeszcze podnieść należy, że zdumiewające jej mistrzostwo w śpiewie jednoczy się z czarującym, pełnym ognia, a we wszystkich pozycjach zupełnie równym i potężnym głosem, ożywionym nadto przez fenomenalny temperament słynnej tej śpiewaczki. Natychmiast po pierwszej arji wybuchła cała orkiestra i reszta personalu operowego grzmiącemi oklaskami, które po arji 3. aktu końca już nie miały. Jak całą partję, tak i tę arję śpiewa p. Kochańska podług faktury oryginalnej, a oprócz tego zdobi ją nową, nadzwyczaj efektowną kadencją, w której mieści się chyba wszystko, czem śpiewaczka koloraturowa zadokumentować może punkt kulminacyjny swej sztuki.“ Dalej robi sprawozdawca uwagę, że każdy kto słyszał p. Kochańską śpiewającą na tej próbie pełnym głosem, usprawiedliwić musi stosunkowo wysokie jej honorarjum i spowodowaną tem podwyżkę cen teatralnych — a nadto jeszcze, że właściwie powinna ona brać co najmniej taką zapłatę, jaką bierze zwykle Ad. Patti. Z Pragi wyrusza dziś pani K. do Kolonji, gdzie wystąpi dnia 13. bm.

Z izby sądowej.

Wiedeń 9. listopada.

(*Pojęcie lichwy*).

Szynkarz Mechel Heiferman był przez wiele lat bankierem całej okolicy Słobody Rungurskiej. Zaliczał chłopom, potrzebującym pieniędzy, po kilkanaście lub kilkadziesiąt guldenów i albo zaraz przy zaliczeniu, albo po upływie umówionego terminu zapłaty, kazał sobie odstępować na zaspokojenie kawałki leśnych łąk i sianożęci bądźto na własność, bądź w długoletnie dzierżawne posiadanie. Gdy wartość tych gruntów była nierównie wyższą od zaliczonych na nie pieniędzy, przeto Sąd obwodowy w Stanisławowie dopatrzył w tem postępowaniu w 28 wypadkach istotę czynu nieprawnego lichwiarskiego wyzyskiwania i skazał za to Heifermana na cztero-miesięczny areszt i 100 złr. grzywny.

Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony zażalenie nieważności, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy w Sądzie kasacyjnym.

Obrońca Heifermana, dr. Ludwik Wolski, wykazywał z ustawy, że występek lichwy może być popełniony tylko przy sposobności udzielenia lub przedłużenia kredytu“, a zatem tylko tam, gdzie zaliczona suma ma być po upływie jakiegoś czasu zwróconą, podczas gdy w danym razie zwrot taki nie miał wcale nastąpić i zawarty interes nie był według natury swojej interesem kredytowym, lecz kontraktem kupna lub dzierżawy.

Wysłuchawszy następnie wywodów jeneralnego adwokata dr. Simonowicza, Sąd kasacyjny uwzględnił po części zażalenie i zniżając stosunkowo karę aresztu, uznał Heifermana niewinnym co do 9 pojedyńczych wypadków, a mianowicie tam, gdzie tenże na zaspokojenie zaciągniętej poprzednio pożyczki grunta dłużników na własność odstąpić sobie kazał, gdyż w wypadkach tych nie szło ani o udzielenie, ani o przedłużenie kredytu, lecz o umorzenie długu, a zatem o czynność, do której ustawa o lichwie zastósowaną być nie może.

Petersburg 7. listopada.

(*Sprawa hr. Apraksina*).

Sąd okręgowy petersburski z udziałem przysięgłych rozstrzygnął sprawę o fałszerstwo wekslu, w której oskarżony był człowiek, noszący znane w wyższym świecie rosyjskim nazwisko hr. Apraksina. W r. 1882 hr. Aleksander Apraksin zmuszony był, jak sam powiada, złym stanem majątkowym i w nadziei przeprowadzenia korzystnego interesu sfałszować weksel na 4000 rs. na imię porucznika Lichaczowa. Wkrótce potem rzecz się wykryła i rezultatem jej był właśnie proces niniejszy. Zresztą oskarżony arystokrata miał już godną siebie przeszłość. W r. 1871 hrabia, nie będąc jeszcze pełnoletnim, skazany został na zesłanie do gub. archangielskiej za oszustwo, skąd wrócił ułaskawiony. W r. 1884, już po sfałszowaniu pomienionego wekslu, hr. A. operował w Austrji i był sądzony w Pradze za przywłaszczenie cudzej własności, a chociaż Sąd go uniewinnił, to jednak władze cywilne wydaliły go z państwa austrjackiego, jako cudzoziemca, nie posiadającego określonych zajęć. Uznany przez przysięgłych za winnego, lecz z okolicznościami łagodzącemi, hr. Apraksin skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i zesłanie na mieszkanie do gub. irkuckiej. Z powodu jednak względów zmniejszających jego winę, Sąd postanowił prosić cara o zmniejszenie obwinionemu kary i zesłanie do gub. tomskiej.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 13. listopada o godzinie szóstej w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. P. St. Majerski: O domu greckim, ze szczególnem uwzględnieniem wykopalisk w Tiryscie; 2. P. dr. J. Żuliński: O korepetycjach.

Doroczne posiedzenie członków gremium aptekarzy Krakowa i Galicji zachodniej odbyło się w sobotę w Krakowie. Do zarządu wybrani zostali jednomyślnie pp. F. Gralewski, jako przewodniczący; A. Siedlecki, jako zastępca przewodniczącego i Wł. Bełdowski, jako sekretarz; do komisji zaś egzaminacyjnej pp. F. Gralewski, E. Stockmar i A. Siedlecki.

„Ognisko“, Stowarzyszenie akademickie we Wiedniu (I. Ledererhof 2), ogłosiło sprawozdanie roczne. Fundusz żelazny Stowarzyszenia doszedł do sumy 3.080 złr., fundusz pożyczkowy wynosi 2.080 złr. Fundusz obrotowy miał dochodu 1.771 złr., wydatku 1.722 złr. Przy Stowarzyszeniu istnieją osobne kluby: techniczny, przyrodniczy, szermierski, i kółko artystyczne.

W sprawie gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie

pisze nasz korespondent tamtejszy:

Z końcem listopada lub w pierwszych dniach grudnia zwołanem zostanie Walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku dla handlu i przemysłu celem wysłuchania sprawozdania Dyrekcji i wniosków komisji asanacyjnej. Komisarz rządowy tej nieszczęśliwej instytucji, pan radca Uzarski, tudzież tegoż zastępca p. komisarz Link, napierają obecnie w skutek wyższych wskazówek, na rozwikłanie jak najprędsze tej fatalnej sprawy i mają zażądać najdokładniejszego unormowania przepisów co do praw i obowiązków komisarzy rządowych tak Banku galicyjskiego jak i krakowskiego Towarzystwa ziemskiego.

Uzdrowienie Banku postępuje powoli, gdyż okazało się, że nie dość jest zrzec się wszelkiego prawa z posiadania akcyj wynikającego, nie dość złożyć przeszło miljon zł. gotówką, jako zwrot krakowskiemu Towarzystwu ziemskiemu, ale trzeba będzie nadto znacznych kapitałów dla uregulowania spraw cukrowni, w Królestwie polskiem położonych, w których około 2 miljonów zł. ma być uwięzionych, a co w razie najsłabszej katastrofy politycznej groziłoby dalszem niebezpieczeństwem dla tych, którzy niosą teraz tak olbrzymią pomoc.

Cała ta sprawa bankowa jest w istocie nader smutną i niekwalifikującą się do rozpatrywań publicznych. Tyle jednak niech nam wolno będzie na tem miejscu zauważyć, że ci wszyscy, którzy pospieszą obecnie tej instytucji z tak wspaniałomyślną pomocą, powinniby przynajmniej być zabezpieczonymi, iż poręka ich jest ograniczoną a nie bezdenną.

Zdaniem naszem, najroztropniej będzie spieniężyć, zlikwidować, co się da, a nie więzić kapitałów po zakładach fabrycznych wśród tak niepewnych stosunków politycznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfy kolejowe w Rosji. Piszą do nas z Warszawy: „Rząd rosyjski wprowadził w życie nową instytucję t. z. „Radę kolejową,“ której najgłówniejszem zadaniem będzie, politykę taryfową tak urządzić, iżby przedewszystkiem własne interesa państwa doznawały opieki i były ułatwiane. Nakazano kolejom prywatnym, aby importu z zagranicy, przez zbyt nizkie taryfy ze szkodą rodzimego gospodarstwa i przemysłu nie ułatwiać, eksport zaś winne one o ile możności popierać i to nie tylko taniemi taryfami, lecz także w drodze refakcyj. W obec tego będą musiały koleje rosyjskie wszystkie obowiązujące obecnie taryfy zagraniczne wypowiedzieć, a zaprowadzenie nowych, w myśl uchwały Rady, nastąpi w ciągu przyszłego roku. Dla ruchu przewozowego (transito) mają być uczynione pewne wyjątki. Zmiany te nie będą bez szkodliwego wpływu i na stosunki handlowe w Galicji, to też należałoby zawczasu pomyśleć o tem i zarządzić środki odwetu.

Kolej Węgiersko-Galicyjska. Według „Presse“ ma Rząd przedłożyć na najbliższej sesji Rady państwa ustawę, zezwalającą tej kolei na zciągnięcie pożyczki inwestycyjnej.

Dyrekcja ruchu kolei Państwowej w Krakowie poleciła urządzić komunikację telefoniczną w Żywcu i w Nowym Sączu pomiędzy stacjami a ogrzewalniami, aby tym sposobem usunąć wszelkie niedogodności, jakie powstają z korespondowania w drodze pisemnej, względnie za pomocą posłańców. Do połączenia użytym będzie drut t. zw. „fil de bronze silicieux,“ który najlepiej nadaje się ku temu celowi, zaś do przesyłania i przyjmowania korespondencyj (mowy) zastósowane będą li tylko telefony zamiast zwykle używanych stacyj mikrotelefonicznych. W Żywcu będzie już za kilka dni urządzenie gotowe i oddane do użytku.

Z kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że kolej Karola Ludwika rozpisała za ofertami dostawę miękkiego drzewa budulcowego i tartego na rok 1887 potrzebnego.

Reflektujący na tę dostawę, mają swe oferty należycie ostęplowane, wnieść do Dyrekcji ruchu we Lwowie najpóźniej do dnia 24. listopada b. r. 12. godziny w południe.

Wadjum 5%, którego do oferty dołączyć nie można, należy złożyć w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotycząca liczba potwierdzenia rzeczywistego złożenia tego wadjum, ma być w ofercie uwidocznioną.

O warunkach dostawy dowiedzieć się można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie i w biurach inżynierów sekcyjnych w Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Tarnopolu.

Z Banku dla krajów koronnych. Z Berlina donoszą do „Fremdenblattu,“ że na najbliższym Zgromadzeniu akcjonarjuszów wybrani zostaną do Rady zawiadowczej reprezentanci akcjonarjuszów niemieckich i francuskich. Jako reprezentantów pierwszych wymieniają dr. Steinera z Banku Würtemberskiego, dr. Siemensa z Banku niemieckiego — Delbrücka z firmy Delbrück i Leo. Co do reprezentantów francuskich toczą się obecnie rokowania między Bankiem dla krajów koronnych a kierownikiem Comtoir d' Escompte.

Wiedeń 8. listop. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4013 sztuk a mianowicie 1071 sztuk galic. i buk., 1391 sztuk węg. i 1551 niem.

Płacono za gal. i buk. od 52·— do 58·—, prima —·— do 62·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 54·— do 58·—, prima —·— do 64·—, za niem. od 56·— do 62 prima ·— od — do 65 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, pasze płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był z powodu dużego spędu mdły, cena spadła o złr za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1432 sztuk, a mianowicie 1230 węg., — gal. — serbskich i 202 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 55 — do 60·—, prima do 63·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 56·— do 63·—, prima od —·— do 65·—, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. do 3 złr. za 100 kilo.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. listopada.

[Centrum katolickie.] *Hlas*, organ hr. Egberta Belcrediego przemawia za utworzeniem katolickiego centrum i wzywa, aby ile możności doń przystępywano. Nic innego nie zniszczyło naszych wieśniaków, robotników i przemysłowców tylko okoliczność, że ustawodawstwo oddalało się co raz więcej od ducha chrześcjańskiego. Celem nowewego stronnictwa jest zbudowanie państwa i stosunków społecznych na podstawach chrześcijańskich. Nie ulega wątpliwości, że członkowie Klubu czeskiego a zwłaszcza właściciele większej posiadłości przystąpią tłumnie do nowego stronnictwa. Historja poucza nas ażali dotychczasowy nihilizm był z korzyścią dla Słowian.

[Węg. komisarze policji jako sekundanci.] Gdy w ostatnich czasach zdarzyło się wiele wypadków, że komisarze policji przyjmowali obowiązki sekundantów, przeto wydało węgierskie Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie, aby urzędnicy tacy byli natychmiast usunięci ze służby.

[Przemowa prezesa Delegacji węgierskiej do cesarza] podana była, jak zapewnia *Bud. Corr.*, do wiadomości wszystkich delegatów węgierskich i znana była także ministrowi spraw zewnętrznych.

[*Nowosti* o reorganizacji armji austrjackiej.] Z powodu zaopatrzenia armji austrjackiej w karabiny magazynowe, zamiast dotąd używanych Werndla, fachowe pióro w *Nowostiach* pomieściło dłuższy artykuł wstępny, w którym wykazuje, że Austrja jak zwykle i tym razem spóźniła się o jedną ideę i o jedną armję, według wyrażenia Napoleona, a to w tym sensie, że dała się innym wielkim państwom wyprzedzić co do zaopatrzenia się w broń ulepszoną. „Nasza armja rosyjska, powiada mniej więcej autor fachowy, jest daleko więcej gotową do boju, aniżeli austrjacka, i to nietylko pod względem broni, ale i pod każdym innym względem; możemy tedy spokojnie patrzeć w przyszłość. Dla armji austrjackiej trzeba 2,000.000 nowych karabinów, co kosztuje 80,000.000 guldenów; gdyby skarb austrjacki był nawet w stanie rzucić od razu tak olbrzymią kwotę, to i w takim razie będzie już to zapóźno z tej prostej przyczyny, że nie sposób spodziewać się sporządzenia w przeciągu jednego roku 2 miljonów karabinów magazynowych. Zresztą znamy dobrze wzór ten nowy austrjackich karabinów; nasza szkoła strzelania robiła już z nim próby bardzo wszechstronnie; skończyło się na tem, że specjaliści nie uznali go praktycznym pomimo, że daje 30—40 strzałów na godzinę.

[Mowa Salisbury'ego.] Na bankiecie na cześć lorda majora miał Salisbury mowę, w której oświadczył, że okupacja angielska w Egipcie musi być ograniczoną. Honor jednak nie pozwala Anglji opuścić tego kraju przed wypełnieniem przyjętych na siebie zobowiązań, a mianowicie Anglja nie może wycofać swych wojsk z Egiptu, dopóki nie zabezpieczy tego kraju przed zagranicznym atakiem i dopoki anarchja wewnętrzna nie zostanie usuniętą. Egipt robi obecnie pomyślniejsze postępy finansowe, niż kiedykolwiek indziej, zadanie jednak nasze co do dobrobytu Egiptu jeszcze się nie zakończyło, a mianowicie niezależność Egiptu od kontroli innych państw ma jak najdonioślejsze znaczenie.

Co się tyczy kwestji bułgarskiej, przypomina Salisbury zajścia podczas spisku przeciw ks. Aleksandrowi. Mowca potępia te zajścia, do których oficerowie przez obce złoto zostali wciągnięci. Także i cała Europa potępiła surowo ten wypadek. Europa spostrzegła z przerażeniem, że pomocy dyplomacji użyto do tego, aby oficerów ocalić od losu, na jaki sobie zasłużyli. Europa widziała wdarcie się w prawa niezawisłego ludu. To wywołało nieszczęsne pogłoski, które mowca uważa za bezzasadne.

Anglja działać będzie w porozumieniu z innemi mocarstwami, a nie weźmie na siebie obowiązku starania się za innych o utrzymanie zobowiązań, których utrzymania ona sama za konieczne nie uważa. Gdyby jednak interesa Anglji zostały naruszone, zażąda Anglja rady, lecz nie będzie szukała pomocy i interesów tych bronić będzie wszędzie, gdzieby one tylko zostały zaangażowane. Tymczasem interesa angielskie nie zostały dotąd naruszone. Austro-Węgry są bardzo w tej sprawie interesowane, a rady tego państwa wywierają wielki wpływ na Rząd angielski. W końcu oświadczył Salisbury, iż nie wierzy w zaburzenie pokoju, ale raczej spodziewa się, że przyszłość przyniesie rozwój pracy i przemysłu a nie zniszczenia wojny.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 11. listopada. *Tagblatt* donosi, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania z Rumunją celem zawarcia traktatu handlowo-cłowego.

Tirnowa 11. listopada. W wyborze księcia brali udział także deputowani rumelijscy. Obecnych było wszystkich razem 437. Po uroczystem zagajeniu Sobranja przez Radosławowa, nastąpił wybór księcia przez aklamację. Następnie wybrano deputację, składającą się z Stambułowa, Ziwkowa i czterech innych deputowanych, (pomiędzy tymi jednego Turka), która ma udać się do Cannes.

Paryż 11. listopada. Jest rzeczą prawie pewną, że ks. Waldemar wyboru nie przyjmie.

Berlin 11. listopada. *Nord. d. Allg. Ztg.*, omawiając mowę Salisbury'ego, wysnuwa wniosek, że położenie rzeczy staje się co raz groźniejszem. Kwestja bułgarska zbliża się do krytycznego punktu, a gdy go osiągnie, ani wiedeński, ani londyński gabinet nie pozostanie na biernem stanowisku. Oba mocarstwa będą musiały wyjść z dotychczasowej rezerwy.

Londyn 11. listopada. Wszystkie dzienniki zgadzają się na treść mowy Salisbury'ego przyznając Austrji rolę decydującą. Interesa monarchji austro-węgierskiej bowiem są w pierwszej linji zagrożone.

Kalnoky zapewnić miał ambasadora angielskiego Paget, iż Austrja uważać będzie okupację Bułgarji za *casus belli*. (Takąż depeszę odbieramy z Berlina jako wiadomość *Voss. Ztg.* Przyp. Redak.).

Telegramy biura koresp.

Nisz 10. listopada. Przedwczoraj i wczoraj obradowała Skupczyna nad nowemi ustawami podatkowemi, dążącemi do nieznacznego podwyższenia bezpośrednich podatków, do zaprowadzenia ulg podatkowych dla mniej zamożnych podatkujących w niższych klasach, tudzież do zniesienia podatku od wyszynku. Opozycja żądała, aby przed obradami nad tym projektem odbyła się dyskusja budżetowa, ale żądanie to zostało odrzucone przez Rząd i większość. Wówczas opozycja groziła, że ustąpi z Izby. Po długiej i ożywionej dyskusji, w której minister Skarbu miał świetną mowę i po końcowem przemówieniu tegoż przyjęła Skupczyna w zasadzie przeważającą większością głosów ustawy podatkowe. Dziewięciu przywódców opozycji podało się w skutek tego do dymisji; deputowani radykalni jednak nie połączyli się z opozycją, owszem wzięli udział w dyskusji szczegółowej i głosowali wraz z większością za przyjęciem wszystkich paragrafów ustawy, w skutek czego ustawa ta wydaje się, jako przyjęta jednogłośnie. Do tego bezpośredniego tryumfu Rządu przyłącza się tryumf pośredni w skutek zaszłego rozdwojenia opozycji, ponieważ przywódcy jej ustąpili, podczas gdy cała zresztą partja radykalna pozostała w Skupczynie.

Tirnowa 11. listopada. Doniesienie „Ajencji Havasa“: Rząd prowizoryczny zawiadomił księcia Waldemara w drodze telegraficznej o dokonanym wyborze i wysłaniu deputacji do Cannes, która przedłoży mu akta wyborcze. W telegramie tym wyraża Rząd nadzieję kraju, że książę przyjmie wybór. Depesza podpisaną jest przez regentów i ministrów wojny z wyjątkiem jedynego Karawełowa. Karawełow bowiem zgłosił dymisję, o czem prezydent zawiadomił Sobranje, które uchwaliło odbyć jutro posiedzenie celem ewentualnego wyboru nowego członka rejencji.

Tirnowa 11. listopada. Deputacja wybrana do wręczenia księciu Waldemarowi aktu wyborczego uda się prawdopodobnie za dwa dni do Cannes.

Berlin 11. listopada. Książę Bismark powrócił tu dziś wraz z małżonką.

Paryż 11. listopada. Powódź w południowej Francji zmniejszyła się.

Laboulay udaje się w poniedziałek do Petersburga.

Paweł Bert niebezpiecznie zachorował.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195·— do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 — do 227 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101 — do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 75 do 103 75. Banku krajowego 4½% w. a. 97 — do 98 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94·50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105 35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95 75 do 97 —. Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50 Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10 20, do 10·30, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17¾ do 1·19¾, 100 marek niemieckich 61 — do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń d. 11. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 282·55, Anglo-Austr. 114·25, Akcje banku Union 219 —, Kolej Karola Ludwika 196·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 83·40, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100 20, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 75, 4½ Galicyjski bank krajowy 97 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 10. listopada godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. —·—, Węg. akcje kredyt 292·75, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 219 25, Akcje Karola Ludwika 196·25, Akcje kolei północnej 233·—, Akcje kol. południowej 105·30, Akcje kolei Alföldzkiej 187 50, Akcje Staatsbahn 242 40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·25, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·75, Losy Landerbanku 229 —, Węgierska renta 102 72, Akcje banku związkowego 105 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19.— Węgierskie losy 122 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 10. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·60, w srebrze 84 65, Renta w złocie 113 25, 5% austr. renta marcowa 100·80, Akcje banku austro-węg. 871 —, kredytowego 282 50, Londyn 125·35, Srebro —·—, Napoleondor 9 90, Dukat ces. mon. 5·91, 100 marek niemieckich 61 30.

Berlin d. 10. listopada, godzina 5. min. 30 Rosyjski banknoty 193 75, Akcje kredytowe 458·50, Lombard 172·—, Galicyjskie 80·30, Kolei rumuńskiej 58 90, Austrjackie banknoty 163 05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82 52.

Telegramy zbożowe dnia 10. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·93 do 8 94 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 149·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36 30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 50·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. listopada 13 — do 13·25. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6 90 na grudzień 6·60, na stycz.-marzec 6·50 Antwerpja: na grudzień 15 75. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Konaszewski, z Ragusz. G. Platz, z Borysławia. R. Malek, z Iglan. W. Schnarzenberg, z Belgji. I. Züffer, z Wiednia. S. Pollak, z Krakowa. I. Roguski, z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. F. hr. Borkowska, z Izdebek. K. Perutz, z Krościenka. A. Wiklein, z Wiednia. H. Jaksch, z Wiednia. B. Ujejski, z Pawłowa. I. Bernardiner, z Wiednia. H. Troskolawska, z Kulaszna. W. Oziastowicz, z Hruszowic. I. Czaykowski, z Sarnik. K. Kratochwila, ze Stanisławowa. H. Zakliczyna, z Izdebek. Dr. Pohorecki, z Tarnopola. A. Jastrzębska, z Tarnopola.

Ces. król. uprzyw.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 r. l. 54.406 zawiadomiło c. k. uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi Ministerjami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank Hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886 r.** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 r. „al pari", znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 r. do 1. Czerwca 1887 r. w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.** skonwertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 r. **z dopłatą w kwocie 2 złr. 25 ct. w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.**

Lwów, dnia 6. Listopada 1886 r. 2668 1—3

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.